Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 3 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 26.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

W obronie „jedności narodowej.“

„Kuryer Zagłębia“ z d. 22 marca uroczyście wypowiada wojnę maryawitom. Jakkolwiek bowiem jest on—jak sam powiada „pismem bezpartyjnem i postępowem i dotąd nie wdzierał się do dziedziny religii, uważając ją za rzecz wprost, że tak powiemy, prywatną,“ — to jednak teraz, kiedy Maryawityzm czyni coraz większe postępy, nie może on już dłużej wytrzymać i takie zamieszcza pod naszym adresem oświadczenie:

„Kurjer Zagłębia“ od samego początku założenia był i jest pismem bezpartyjnem i postępowem o tyle, iż sprawy religijne uważał za rzecz wprost — że tak powiemy — prywatną. To nasze stanowisko względem spraw religijnych niejednokrotnie nawet doprowadzało nas do pewnej kolizyi z władzami duchownemi — pomimo jednak tego, nie wdzieraliśmy się nigdy i nie wdzieramy do tej dziedziny.

Dziś w imię obowiązku z drogi wytkniętej pozornie musimy zboczyć.

Osławiona sekta mankietnicza, wprowadzająca zabójcze rozdwojenie do życia naszego ludu, panoszy się coraz więcej. Wśród niej coraz śmielej uwydatniają się instynkty zaborcze, szkodliwe dla całości naszego organizmu narodowego, wycieńczonego przejściami lat ostatnich.

Sekta mankietnicza narówni z innemi pasożytami naszego narodu wybrała dla swej działalności właśnie Zagłębie, jako teren najbardziej odpowiedni dla wszelkich tego rodzaju ciemnych przedsięwzięć. Tu bowiem lud, oderwany od roli i ideałów żywych i żyjących wśród włościaństwa polskiego, a sztucznie przeszczepiony na grunt fabryczny najbardziej podatny dla wszelkiego rodzaju obałamuceń i wyzysku, stał się doskonałem podłożem dla praktyk pasożytniczych mankietnictwa.

Mankietnikom nie możemy odmówić sprytu. Wzorem swej braci duchowej: znachorów, pokątnych doradców i t. p. pasożytów, ocenili oni dostatecznie wartość Zagłębia dla swych celów a oceniwszy, zabrali się do „pracy“ należycie.

Przybierając, stosownie do okoliczności, odpowiednie formy i barwy, mankietnictwo w Zagłębiu występuje, jako rzecznik interesów proletaryatu, puszczając w kurs te same prawie hasła bałamutne, jakie starali się robotnikowi wtłoczyć gwałtem jego „obrońcy“ i „przyjaciele“ przed kilku laty.

A więc mankietnictwo w Zagłębiu dla sprawy polskiej i robotniczej jest klinem, sztucznie wbijanym w organizm narodowy w celu rozsadzenia z takim trudem i z takiemi wysiłkami zdobytej jedności.

Wobec tego milczeć dłużej nie możemy i za obowiązek swój najświętszy uważamy walkę z tym nowym wrzodem, wyrastającym na naszym organizmie narodowym. W sprawach, dotyczących bez-

pośrednio dogmatów kościoła katolickiego, redakcya głosu zabierać nie będzie, pozostawiając to kapłanom naszym, znanym z gorliwości religijnej; w sprawach zaś społecznych i narodowych będziemy się starać o wykazanie szkodliwej działalności mankietnictwa tak jak wykazujemy wszelki wyzysk, oparty na ciemnocie i trudnem orjentowaniu się w sytuacji mas robotniczych.

Jak widzimy, „Kuryer Zagłębia" rozgniewał się na nas nie na żarty. I chociaż dotąd często przeciwko nam występował, mimo swych „prywatnych zapatrywań na religię," to jednak należy się domyślać, że wystąpienia te były igraszką w porównaniu z tem, co obecnie czynić zamierza dla „zwalczania mankietnictwa". Chodzi bowiem, jak powiada, o wybicie klina, który mankietnictwo wbija w organizm narodowy i naraża jedność z takim trudem i z takim wysiłkiem zdobytą na pęknięcie.

Nie tłomaczy nam jednak „Kuryer Zagłębia", co rozumie przez ten „klin, który mankietnicy wbijają w organizm narodowy" i nie zdradza tajemnicy stanu, w jaki sposób będzie ten klin wybijał.

My więc musimy go wyręczyć i wyjaśnić, na czem polega z takim trudem zdobyta w kraju naszym „jedność narodowa" i w jaki sposób maryawici przeciwko niej walczą, oraz jakiego mogą się spodziewać oporu ze strony jej obrońców.

Jedność narodowa, zarówno w Zagłębiu jak i w innych miastach, miasteczkach i wioskach naszego kraju, polega na jednakowym wszędzie systemie wyzyskiwania ludu przez księży, obywateli i ich sług w rodzaju katolickich pism, które się żywią odpadkami ze stołu kleru i możnowładców.

System ten polega przedewszystkiem na ogłupianiu mas ludowych pod względem religijnym. Tłomaczy się biednemu ludowi ze wszystkich ambon i w pismach katolickich, że ksiądz i Chrystus to jedno, że kto księdza nie słucha, ten Chrystusa nie słucha,—choć te słowa Ewangelii mają zupełnie inne znaczenie.

Taki dogmat wprowadzony w czyn, wbity w umysły prostaczków, daje zwyrodniałemu klerowi możność wyławiania wszystkich wdowich groszów z kieszeni naszego ludu. Ten dogmat sprawił, że papież, biskupi i księża należą dziś do najbogatszych ludzi na świecie i opływają w największe dostatki, choć wyszli ze stanu ubogiego i nędznego, w którym paśli trzodę chlewną. Niema w naszym kraju ani jednego księdza lub biskupa ubogiego, jak ubogim był Chrystus, a każdy z nich w bogactwie, przepychu i zbytkach przewyższa wielu magnatów. Pod tym względem jedność narodowa w kraju naszym jest mocno ugruntowana i nie da się łatwo obalić. Wspomaga ją bowiem druga jedność—narodowo-oświatowa.

Oświata narodowa idzie ręka w rękę z klerem; a gdyby nie chciała, to ją kler zmusi — bojkotem. Rzuci na nią klątwę i nikt się jej nie tknie. Musi więc być rzymsko-katolicką, i jeżeli nauczy kogo czytać, to na to tylko, żeby za pomocą swych pism i wydawnictw wbijać w mózg ludu coraz więcej ten klin, że ksiądz—to Bóg, i że bez pieniędzy nikt łaski Bożej nie dostanie.

Oświata katolicka nie pozwoli ludowi przeczytać żadnej książki, żadnego pisma, któreby nie było zaaprobowane przez księdza! Rozumie bowiem dobrze, że od tego zabronienia zależy jej byt i byt kleru, którego egzystencya opiera się na ciemnocie, obłudzie i kłamstwie — tej prawdziwej skale papieskiej.

I pod tym względem jest u nas jedność narodowa. Wszędzie bowiem panuje jeden system oświaty, który się da streścić w tych słowach: Słuchaj, co ci ksiądz mówi i wierz temu, a zatkaj uszy, aby ci nic innego do głowy nie wpadło, bo inaczej—klątwa, piekło, smoła!

To też nic dziwnego, że dorobek tej katolickiej oświaty u nas wyraża się w przeważającej liczbie analfabetów. Prawie 80 osób na sto w naszym kraju nie umie czytać, a ci którzy umieją, mało co, albo i zgoła nic nie czytają. Bo i co mają czytać? Czy pisma katolickie w rodzaju „Polaka-Katolika", „Mazura" lub „Roli", w których prócz paszkwili i wiadomości brukowych nic niema pouczającego?

System ogłupiania ekonomicznego również jest wynikiem tej narodowej jedności." Polega on na ustawicznych obiecankach. Obiecuje się ludowi wiejskiemu i robotnikom—szkoły, ochrony, polepszenie bytu materyalnego i duchowego. Ale w tym kierunku nic się nie robi, tylko się zbiera składki. A jeżeli się gdzie buduje kościół lub zakłada szkołę, to składki i koszta na te cele łożone, są poprostu nie do zniesienia. Księża budują kościoły po kilkanaście lat, aby jaknajdłużej ciągnąć grosz z biednego ludu. Rachunków przed nikim nie zdają. Zbierają olbrzymie sumy, a pozostawiają w parafiach jeszcze większe długi.

Tak, pod tym względem jest wszędzie jednakowo i jedność narodowa kwitnie.

Istnieje też zdumiewająca jedność pod względem zepsucia obyczajów. Przedewszystkiem celuje tą jednością duchowieństwo, którego zepsucie i rozwiązłość na całym obszarze ziemi naszej występuje z jednakową jaskrawością i cynizmem.

Za duchowieństwem idzie obywatelstwo, które krwawo wyciśnięty grosz z ludu trwoni w domach rozpusty w Warszawie lub w Monaco za granicą.

Księży i panów naśladuje lud. Pijaństwo, nieuczciwość, kradzieże, kłótnie, niezgody, nienawiści tak powszechne w kraju naszym—oto opłakane skutki tej strasziiwej jedności.

Ale jest jedna jeszcze jedność narodowa u nas. Jest to jedność pogardy i nienawiści dla wszystkich nie-polaków i nie-katolików.

Tę wyssaliśmy z piersi katolickiej Rzymu. On wpoił w nas to przekonanie, że nie-katolik to odszczepieniec, heretyk, syn dyabelski, potępieniec. On rozkazał nam nienawidzieć wszystkich chrześcijan nie-katolików oraz Żydów. Ten potwór zasiał niezgodę między narodami i uzbroił nas w nienawiść względem braci naszych.

Kto wam każe nienawidzieć nas maryawitów, braci waszych, jeżeli nie Rzym i jego służalcy — biskupi i księża? Kto wam każe pałać zemstą i nienawiścią względem prawosławnych Rosyan? Czy utracona niepodległość? Nie! Rzym każe wam ich nienawidzieć. Nie żywicie bowiem nienawiści ku Austryakom, bo są katolikami i pozwalają Rzymowi, księżom i panom wysysać resztki krwi z naszego narodu.

Pod tym względem chcecie istotnie zaprowadzić jedność narodową. Wy to bowiem podsycacie tę nienawiść, osłaniając ją patryotyzmem i religią, choć lud prosty w gruncie jest chrześcijański i nie żywi nienawiści do nikogo, owszem na wszystkich się patrzy z punktu nauki Chrystusowej.

My więc Maryawici postanowiliśmy zniweczyć tę jedność dyabelską, którą wy wszędzie usiłujecie wprowadzić. A natomiast staramy się o zaprowadzenie takiej jedności, jaką byli zespoleni pierwsi chrześcijanie, w których było serce jedno i dusza jedna.

Chcemy obalić bożka rzymskiego, bożka pychy, chciwości i rozpusty, a natomiast chcemy wynieść na nasze ołtarze Boga żywego i prawdziwego, Boga miłości i pokoju.

Chcemy zniweczyć królestwo papieskie, królestwo zdzierstwa, ciemnoty i fanatyzmu religijnego, a zaprowadzić Królestwo Chrystusowe, królestwo światłości, królestwo bogactwa łask Bożych i dobrobytu materyalnego, królestwo braterstwa wszystkich narodów.

Chcemy oddzielić kąkol od pszenicy, bo przyszedł już czas żniwa. Chcemy dopomódz wszystkim ludziom dobrej woli—zebrać się do jednego gumna Chrystusowego, w jedną społeczność miłujących Chrystusa i żyjących szczęściem i rozkoszą Jego miłości.

Chcemy zedrzeć maskę z obłudników podszywających się pod miano chrystyanizmu i prawowierności, zarówno z księży jak i z ich służalców, — aby świat wiedział, z kim ma do czynienia; bo dotąd wielu ludzi dobrej woli mniema, że ci „Polacy-katolicy," to obrońcy wiary i narodu, gdy w istocie są to pasożyty żywiące się krwią narodu i nie dające mu nic prócz jadu swej zgnilizny moralnej.

Nie lękamy się was. Możecie kłamać, spotwarzać, denuncyować, przekupywać, w końcu beczeć i ryczeć w poczuciu swej niemocy. My nie odstąpimy od swego posłannictwa.

Wprawdzie garstka nas jest nieliczna, ale pamiętajcie, że jedna prawda wszystkie kłamstwa bije. Więc nie groźcie, bo się was nikt nie boi, lecz sami się lękajcie, abyście nie utonęli w błocie obłudy i kłamstwa, po którem kroczycie.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Nowy uniwersytet w Szwajcaryi. Akademia w Neuchâtel ma być wkrótce przekształcona na uniwersytet o równych prawach z innymi uniwersytetami szwajcarskimi. Wydział lekarski będzie utworzony dopiero później. M. Neuchâtel asygnowało na utrzymanie uniwersytetu około 40,000 fr. rocznie.

Upadek dynastyi. Do dzienników tutejszych donoszą z Białogrodu, że zrzeczenie się króla w imieniu swojem i całej rodziny Karadżordżewiczów praw do tronu serbskiego jest rzeczą postanowioną i kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości. Mocarstwa, a zwłaszcza Anglia i Rosya, nalegają na króla, by w swoim własnym interesie powziął decyzyę w tej sprawie.

Król Piotr oświadczył posłom angielskiemu i rosyjskiemu w Białogrodzie, że gotów jest pójść za wskazówkami mocarstw i zrzec się praw do tronu, domaga się jednak wzamian za to nabycia dlań majątku ziemskiego, w pobliżu Cannes i uchwalenia przez skupsztinę renty w sumie ćwierć miliona franków rocznie, zagwarantowanej przez mocarstwa.

Anglia dotąd nie okazuje skłonności dania żądanej gwarancyi. Rokowania trwają w dalszym ciągu i są, zdaje się, na jaknajlepszej drodze.

Tron w Serbii. Rozeszły się pogłoski, że na tron serbski powołany ma być król bułgarski, Ferdynand. Bułgarya i Serbia połączą się unią personalną. Kombinacya taka popierana jest przez Austryę, która tym sposobem chce usunąć zupełnie państwa bałkańskie z pod wpływu Rosyi.

Wojowniczość Czarnogórza. Ks. Mikołaj czarnogórski przysłał podobno królowi Piotrowi długą depeszę, zawierającą ostre wyrzuty z powodu chwiejności polityki serbskiej; chwiejności, wywołanej przez tchórzostwo przywódców.

Zbrojenie się Włoch. W Izbie deputowanych minister wojny oświadczył, iż armia włoska może wprawdzie i obecnie podtrzymać honor kraju, lecz nikt nie może wątpić, że jednak potrzeba wzmocnić natychmiast środki obrony. Minister marynarki powiedział, iż do budżetu wniesiono już kredyty na potrzeby floty i na budowę nowych okrętów.

Zbrojenie artyleryi szwedzkiej. Na wspólnem posiedzeniu obu izb 230 głosami przeciwko 130 uchwalono wyasygnować 3 mil. koron na zakup nowych pocisków dla artyleryi polnej.

Anglia przeciw Persyi. Dwie kanonierki angielskie otrzymały rozkaz wyruszenia natychmiast do zatoki Perskiej.

Zajścia w Pradze. Niewielka liczba studentów niemieckich w barwach przybyła przed południem na plac św. Wacława i przechadzała się tam. Równocześnie odbywało się w Winohradach zgromadzenie narodowych socyalistów, na którem przemawiali Choc i Klofacz. Klofacz wzywał, aby spokoju nie zakłócano. Po zgromadzeniu udało się około 400 osób na plac św. Wacława; byli tam jeszcze studenci. Przyszło do starcia. Wkroczyła policya. Żandarmerya utworzyła kordon i tłum rozproszyła.

Rewolucya w Persyi. Przywódca narodowców, były minister finansów, Sani-ul-doule, otrzymawszy zawiadomienie, że reakcyoniści zamierzają pozbawić go życia, oddał się pod opiekę misyi angielskiej.

Koniec strejku pocztowego we Francyi. Wobec oświadczenia złożonego ministrowi pracy, Barthoux, przez delegacyę urzędników poczty i telegrafu, że odezwa przeciwko sekretarzowi stanu, Simyanowi, powzięta była na zebraniu, które odbyło się przed uchwaleniem powrotu do pracy, oraz, że urzędnicy poczty i telegrafu wypełniać będą obowiązki swoje — prezes ministrów Clemenceau i minister Barthoux postanowili zaniechać śledztwa w tej sprawie, skutkiem czego kwestyę bezrobocia należy uważać za załatwioną.

Japonia i Turcya. „North China Herald“, w korespondencyi z Konstantynopola podaje nader interesujący przegląd stosunków turecko-japońskich.

Turcy spoglądają na Japończyków, jak młody, początkujący gracz na doświadczonego, starszego wiekiem brata i zdumiewają się, czemu Japonia dotychczas jeszcze nie przysłała powinszowań parlamentowi tureckiemu z powodu zaprowadzenia konstytucyi.

Za czasów starego systemu, Porta odmówiła Japończykom prawa eksterytoryalności, skutkiem czego Japonia nie chciała mieć w Turcyi swych przedstawicieli dyplomatycznych, oraz konsulów. Obecnie młodoturcy pragną pogodzić się z Japonią, ale ta, poznawszy Turcyę, nie widzi tam korzyści dla siebie i sceptycznie zapatruje się na nowy stan rzeczy w Konstantynopolu.

Zdaniem jednego z obserwatorów japońskich, którego zdanie wysoko jest cenione, oficera, wiara Anglików w odrodzenie Turcyi jest nie do pojęcia. Przekupstwo w armii tureckiej kwitnie po dawnemu, rozstrój finansowy zupełny zależność ekonomiczna od Anglii—ogromna, gdyż tam zaopatruje się Turcya w armaty i przybory wojskowe.

W razie wojny z Austryą, Turcya byłaby pobita na głowę. Armia austryacka jest znakomicie przygotowana, turecka zaś, mimo waleczności żołnierza, ma bardzo poważne braki. Jest niedostatecznie wyćwiczona w strzelaniu, a gdy wprawia się w ruch kilka korpusów, to, nie umieją one działać zgodnie i planowo.

Wojna na Bałkanach byłaby jednym szeregiem porażek wojsk tureckich i serbskich, a szeregiem zwycięstw Austryi.

Zajście w parlamencie portugalskim. W izbie posłów rozegrały się burzliwe sceny: opozycya, domagając się wyznaczenia śledztwa w sprawie postępowania ministra skarbu, zaczęła rozbijać ławy i hałasować. Posiedzenie przerwano. Po wznowieniu hałas nie ustawał, skutkiem czego posiedzenie ponownie zamknięto.

Pożar parlamentu. Z Meksyku donoszą o zupełnem zniszczeniu przez ogień parlamentu meksykańskiego. Pastwą płomieni padło również archiwum parlamentarne z aktami od 25 lat.

Sprawa mandżurska. Do „Timesa“ donoszą z Pekinu: Japonia oświadczyła chińskiemu urzędowi spraw zagranicznych, że nie zgadza się na powierzenie roztrzygnięcia kwestyi mandżurskiej sądowi rozjemczemu w Haadze, gdyż, jej zdaniem, sprawa ta może być załatwiona w Pekinie.

Kolej mongolska. Na posiedzeniu wspólnem ministrów komunikacyi, wojny, finansów i kolonii w Pekinie uznano konieczność rozpoczęcia natychmiastowej budowy kolei transmongolskiej, kosztem książąt mongolskich. Dwom książętom mongolskim powierzono zarząd budowy. Uchwała powyższa stanowi odpowiedź na zbiorową prośbę książąt mongolskich i ambana chińskiego.

Skazanie proboszcza niemoralnego. Wychodzący we Wrocławiu „Breslauer General-Anzeiger“ pod datą 19 marca podaje wiadomość o wyniku rozpraw sądowych nad proboszczem katolickim z Zabrza, ks. Neumannem. Starzec ten 65 letni, ukazał się w ubraniu księżem na sali sądowej, wywołując głośny i rzewny płacz wśród zgromadzonych Ślązaczek, zmuszonych świadczyć przeciwko swemu dawnemu duszpasterzowi. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie obrońcy prawnego p. Janoszowica, który zrzekł się obrony wobec konieczności stawania w roli świadka. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Nie dopuszczono nawet przedstawicieli prasy. Z pośród 51 świadków, wielu starało się osłonić brudy ks. Neumanna. Mimo to jednak na mocy zeznań świadków dowiedziono sądownie ks. Neumannowi rozmyślnego skłaniania do rozpusty nieletnich dziewcząt i niemoralnych z nimi czynów. Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, wydał wyrok, skazujący księdza Neumanna na 2 lata więzienia z odtrąceniem 6 miesięcy, które oskarżony odsiedział w czasie śledztwa. Dla uregulowania spraw majątkowych dano ks. Neumannowi urlop na parę tygodni. Ks. Neumann został uwięziony w chwili, gdy urządzał dla siebie obchód jubileuszowy pracy „pasterskiej“ przez 25 lat w Zabrzu.

Kronika rzymska. Po za wydarzeniami natury skandalicznej, których nie brak Rzymowi, jak każdemu większemu miastu —w ostatnich czasach ujawniły się w tem mieście zbrodnie sensacyjne, zwracające uwagę świata całego niezwykłością swoją. Kilka dni temu znaleziono podrzucone dwie bomby o niezmiernej sile wybuchowej. Później na „via Frattina“ znaleziono zwłoki zamordowanego cudzoziemca w kufrze. Śledztwo dotychczas nie wykryło, kim jest zamordowany: Rosyaninem czy też Polakiem? Morderstwo to nosiło cechy zemsty politycznej i stało się przedmiotem wielu domysłów i specyalnych wywiadów dziennikarzy. Jeszcze pod wrażeniem tej zbrodni nie ochłonęli Rzy-

mianie, aż oto nowa sensacya wstrząsa dziś nerwami mieszkańców Miasta Wiecznego. Niejaki Napoleon Parboni, znany trybun ludowy, starzec 70-o letni, w rozmównicy zakonnej, zasztyletował młodziutką p. Rainaldę, przyjaciółkę swej córki, która była nauczycielką w pensyonacie klasztornym; poczem sam sobie życie odebrał.

Wyprawa do bieguna południowego. Niedawno znakomity podróżnik angielski Shackleton (czytaj Szekleton) zorganizował wyprawę do bieguna południowego.

Sprawozdania o wynikach wyprawy porucznika Shackletona wzbudzają podziw w całym świecie. Szczególnie badacze i uczeni zajmują się wynikami tej wyprawy.

Oto co pisze o odkryciach Shackletona słynny podróżnik i badacz bieguna południowego—Borchgrevink:

„O ile depesze „Daily Mail“ są prawdziwe, to Shackleton nadzwyczajne osiągnął rezultaty. Spostrzeżenia jego o odkryciu magnetycznego bieguna południowego zdają się potwierdzać moje własne twierdzenia. Mojem zdaniem — materyał Shackletona na polu naukowem przedstawia się niezwykle zajmująco. Doniesienia zaś Shackletona o znalezieniu pokładów węgla na biegunie południowym nie są bynajmniej niespodzianką, albowiem już w kraju Kerguelen znajdywano węgle. Shackleton jednak cudów by dokonał—jeżeli—jak głoszą depesze—przekroczył linię lodowców. Szkoda tylko, że będąc tak bliskim celu, t. j. tylko 111 mil angielskich od bieguna południowego, nie poszedł dalej, tembardziej, że była to już kwestya dziewięciodniowej tylko podróży saniami. Szkoda wielka, że zbyt wcześnie dał za wygranę.“

Aresztowania studentów rosyjskich. Aresztowano w Lipsku znowu dwóch studentów Rosyan po dokonaniu rewizyi w ich mieszkaniach. Aresztowanych odstawiono do Drezna, gdzie prowadzone jest śledztwo w sprawie tajnej organizacyi socyalistycznej rosyjskiej w Niemczech.

Z kraju.

Na powodzian. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał wydać do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych 40,000 rubli na wydawanie zapomóg ofiarom powodzi w Rosyi.

Wyjazd Naczelnika kraju na miejsce katastrofy. Główny Naczelnik kraju wyjeżdżał do powiatu kozienickiego w towarzystwie naczelnika okręgu komunikacyi i naczelnika kolei nadwiślańskich. Wyjazd ten miał na celu wyjaśnienie powodów i określenie rozmiarów klęski, spowodowanej powodzią. Z własnych funduszów Główny Naczelnik kraju dał na powodzian tysiąc rubli.

Nowiny Łódzkie. W końcu bieżącego tygodnia rozpoczną się przenosiny stacyi telefonów miejskich z ul. Cegielnianej na Widzewską. Wprowadzenie nowych połączeń będzie się odbywać grupami, skutkiem czego dana grupa pozbawiona będzie możności połączenia przez kilka dni.

— Towarzystwo miejskiej kolei elektrycznej zaprojektowało przedłużyć linię tramwajową do dworca Łódź-Kaliska, jak również do kolei Łódź-Fabryczna.

— P. Policmajster Łodzi oraz naczelnik powiatu Łódzkiego otrzymali okólnik p. gubernatora piotrkowskiego, dotyczący postępowania policyi z aresztowanymi. Wobec wiadomości o wypadkach, gdy funkcyonaryusze policyi uciekają się do bicia w celu wymuszenia zeznań od aresztowanych, lub nadzwyczaj niegrzecznie i brutalnie obchodzą się z publicznością, —gubernator przestrzega, iż winni tych wykroczeń funkcyonaryusze policyi będą karani z całą surowością prawa.

Prezes ministrów wraca do zdrowia. Prezes rady ministrów doznał polepszenia na zdrowiu o tyle, iż może już pracować po kilka godzin dziennie.

Oświadczył też prezes ministrów p. Stołypin w gronie znajomych, że wypoczynek swój ograniczy do 10-dniowych wakacyj wielkanocnych.

Projekt przekształcenia stanów. Rada ministrów roztrząsa obecnie projekt, opracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych, a dotyczący sprawy przekształcenia stanów.

Według projektu tego stan kupiecki ma być utrzymany, jak dotąd; do czasu utworzenia izb handlowych stowarzyszenia kupieckie mają być zachowane jako instytucye stanowe. Co zaś do rzemieślników i mieszczan, to stany te postanowiono znieść, tworząc natomiast stan nowy, do którego należeć mają dotychczasowi mieszczanie i rzemieślnicy. Ów nowy stan będzie nosił nazwę miejskiego. Członkowie jego po rosyjsku zwać się winni „gorożanie“, a majątki i kapitały stanowe „gorożan“ (grodzian) wzięte zostaną pod zarząd rządów miejskich.

Nowe samobójstwo w... lombardzie. Dnia 30 marca w głównym lombardzie miejskim w Warszawie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kasyer lom-

bardowy Roman Mieszczański z powodu niespodziewanej rewizyi. Nieboszczyk uchodził za człowieka zamożnego, był znany w szerokich kołach towarzyskich, należał do wielu klubów i żył na szeroką stopę.

Zjawisko atmosferyczne. W pierwszych dniach marca b. r. mieszkańcy Moskwy—jak donosi prasa rosyjska—mieli możność przyjrzenia się ciekawemu zjawisku atmosferycznemu. W godzinach popołudniowych ukazały się na firmamencie naraz trzy słońca. Blask obu słońc fałszywych był na tyle jaskrawy, że nie ustępował w niczem światłu słońca prawdziwego. Wieczorem tegoż dnia—wskutek tych samych zapewne przyczyn atmosferycznych—ukazało się jeszcze ciekawsze zjawisko, mianowicie trzech księżyców, które były widoczne od 8 do 9 g. wieczorem. Po 9 godz. zjawisko zniknęło.

Starcie z Czeczeńcami. W Gudermessie, w skutek oporu okazanego przez Czeczeńców przy odebraniu im broni, raniony został lekko jeden żołnierz. Czeczeńców zabitych zostało trzech; ranionych —sześciu.

Powódź. W Krzywym Rogu, powódź zatopiła kopalnię Braisłowskiego i Kopyłowa. Wydalono 600 robotników. Przerwano również pracę w kopalni Ingulewskiej, również z powodu zalania szybów przez powódź.

Wylew Wisły pod Płockiem. Ruszenie lodów, przy dużym poziomie wody, przeszło zupełnie szczęśliwie. Dwie zagrożone berlinki wyciągnięte na brzeg radziwski ocalały. Również wszystkie parowce i przystanie, umieszczone w Radziwiu, dzięki przyborowi wody zostały przeprowadzone w bezpieczne miejsce.

Obecnie woda sięga brzegów drugiego bulwaru, po stronie przeciwnej szeroko rozlała, sięga bowiem blizko gór pod Ciechomicami, czyli blizko 4-ch wiorst od brzegu. Radziwie, zalane wokoło, wygląda jak wyspa. Z domków, bliżej brzegu położonych, mieszkańcy w obawie zalewu wynieśli się.

Straty z powodu powodzi. Z różnych okolic kraju dochodzą nas wieści o klęskach, jakie spowodowały wylewy. W obrębie ziemi piotrkowskiej wylewy przybrały rozmiary niepamiętne i wyrządziły wielkie straty w polach i dobytku gospodarskim.

Nietylko Warta i Pilica, ale i małe rzeczułki, jak Luciąża, Lizwarta, Widawka i Radomka — wystąpiły z koryt. W okolicach Piotrkowa i Radomska, drogi są fatalne i wprost nie do przebycia; w wielu miejscowościach nawet szosą trudno przejechać.

Pomiędzy Radomskiem a Przedborzem jest przerwana komunikacya kołowa na szosie z Kodrąbia, gdzie woda z rzeki Widawki, nie mogąc pomieścić się w sąsiednich stawach, zrobiła sobie nowe koryto — wpoprzek szosy; podróżni muszą przechodzić po kładce i przesiadać się do innych furmanek.

W okolicach Pławna i Gidel Warta wylała na wielkiej przestrzeni, zabierając stogi siana z łąk.

Właściciele stawów zarybionych użalają się, że pomimo przedsiębranych ostrożności i zabiegów, nie mogli opanować naporu wód; w wielu miejscach pozrywała woda groble, a ryby ze stawów powędrowały w świat daleki.

Z okolic Sierpca w ziemi płockiej donoszą o wielkich szkodach, jakie wyrządził wylew małej rzeczki Sierpienicy. Nadbrzeżni mieszkańcy Włók pod Sierpcem zmuszeni byli opuścić swe mieszkania, bo domy ich pełne są wody. Mosty, groble i szluzy przy wielu młynach pozrywało. W Sierpcu omal nie utonął p. Antoni Rudowski, który stał na moście w chwili uderzenia weń kry i załamania się mostu. Na szczęście obecni wyciągnęli p. R. z wody.

Wylew Prosny w ziemi kaliskiej wyrządził znaczne szkody. W wielu miejscach wały zostały podmyte i wymagają gruntownej reperacyi. Będą wymagały też naprawy mosty drewniane, gdyż prawie wszystkie przy przejściu kry zostały zniesione lub uszkodzone.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Z Wilna.

Pojawienie się Maryawityzmu w Wilnie.—Księża uderzyli na trwogę.—Walka z Maryawityzmem za pomocą szyderstw i beczenia.—Objawy zwyrodnienia na ulicach Wilna. — Polemika na szpaltach dzienników.—„Viltis“ zagrożona. —Tłomaczenie się ks. Tumasa.—Sąd administratora dyecezyi.—Oświadczenie zapaśników. —Szerzenie się Maryawityzmu.—Zjazd duchowieństwa wileńskiego.

Pojawienie się Maryawityzmu w Wilnie poruszyło całe miasto. Dotąd starożytny gród Gedymina spał snem głębokim. Życie religijne drzemało tam w wiekowem odrętwieniu, a raczej pod piękną powłoką starożytnych bazylik, wspaniałych obrzędów, uroczystych świąt i innych dekoracyi—rozkładało się na wstrętne mikroby sobkostwa, niemoralności, indeferentyzmu i nietolerancyi. Tego jednak nikt nie dostrzegał. Dopiero teraz—w sto-

sunku do Maryawityzmu—ukazały się te „cnoty“ katolickie Wilnian w całej nagości.

Pierwsi na trwogę uderzyli księża. Nic dziwnego; są stróżami — lecz nie całości wiary, a nietykalności katolickiej ciemnoty, — nie czystości obyczajów ludu, a własnych interesów. Posypały się tedy z ambon kościołów wileńskich klątwy i przezwiska na Maryawitów. Zabroniono ich nazywać Maryawitami, a kazano przezywać „kozłowitami.“ Rzucono klątwę na uczęszczających do kaplicy maryawickiej i na cały Antokol, który odważył się dać przytułek Maryawityzmowi. Zaczęto nauczać dzieci wileńskie sztuki beczenia. Ta wypróbowana w Królestwie broń katolicka, przeniesiona na grunt litewski, prędko wydała godne owoce. Spokojne dotąd i ciche Wilno, drzemiące wśród lesistych pagórków nad wodami romantycznej Wilii, zamieniło się nagle w zgraję nierozumnych istot, które spotykają Maryawickiego kapłana przeraźliwym rykiem, beczeniem i innymi mniej kulturalnymi objawami katolickiej „gorliwości“ wiernych synów Kościoła. Oto co pisze oddany na usługi kleru „Goniec Wileński,“ (z d. 3 Marca r. b.):

„Onegdaj byliśmy znowu świadkami znamiennej sceny, która w sposób dosadny uwydatniła stanowisko wilnian względem maryawityzmu. O godzinie mniej więcej 4 po poł. ulicą Zamkową kroczył w kierunku Cielętnika szaro ubrany duchowny maryawicki, w trepkach na bosych stopach. Otaczała go ciżba wyrostków, którzy obrzucali przechodnia obelżywemi wyzwiskami, wesoło i przychylnie przyjmowanemi przez publiczność.

„Niesforne i niekulturalne zachowanie się ulicznej gawiedzi—podkreśla z odczuciem zadowolenia dziennik—oczywiście zasługuje na skarcenie, świadczy jednak o bezwarunkowo a żywiołowo wrogim stosunku ludności wileńskiej względem „kozłowitów.“

Inaczej cokolwiek opisuje tenże fakt rosyjskie pismo „Wil. Wiestnik“, (z dnia 19 lut. (4 Marca) № 1705).

„W poniedziałek, o godz. 4½ po południu, byliśmy przypadkowo świadkami oburzającego naigrawania nad kapłanem Maryawitą. Ten ostatni, ubrany w długi płaszcz szarego koloru, w sandałkach, skromnie przechodził od głównej poczty ulicą Zamkową ku Antokolowi. Na jego spotkanie wybiegały z bram okolicznych domów obszarpane dzieci i wprost w oczy rzucały mu obelżywe przezwiska, jak np.: „kozioł“, „koziołek“ i t. p. Wychodzący podówczas z kościoła św. Jana katolicy przyjmowali owe szykany uliczników z radosnem współczuciem. Niektóre zaś dewotki otwarcie i w sposób cyniczny znieważały biednego kapłana. Według opowiadania stójkowego № 321, trzech uliczników prześladowało Maryawitę wymysłami przez całą główną aleję skweru Puszkina, aż do ulicy Antokolskiej. Puścił się też w tejże alei za księdzem Maryawitą jakiś wyrostek, szczując go psem, ale z powodu zbytniego oddalenia prześladowanego nie mógł dopiąć swego celu i wrócił się z powrotem. Stójkowi, tuż obok stojący na swych posterunkach, zachowywali się względem tych dzikich napadów dzieci i tłumu—zupełnie biernie.“

Oto w jaki sposób katolickie Wilno broni się przed Maryawityzmem.

Walka z kościoła i ulicy przeniosła się na szpalty niektórych organów prasy. Korespondent „Gońca Wileńskiego“ pan Werbena, lubo wrogo usposobiony do Maryawityzmu, nie mógł nie uznać słuszności polskiego nabożeństwa i polskiego języka w kościele. Opisując więc pierwsze maryawickie nabożeństwo w Wilnie, wyraził się w ten sposób:

„Zajęczał dzwoneczek i duchowny dobywszy puszkę z cyborium przemówił: Oto Baranek Boży... Przy tej sposobności nie można opędzić się myśli, dla czego w kościołach te słowa mówią po łacinie. Przed 1863 r. sam pamiętam wymawiano je po polsku; potem, kiedy sławna trójca: Zyliński, Tupalski i Nemeksza zamierzali wprowadzić do kościoła „błahoczestie“ z językiem oficyalnym, księża natychmiast co było polskiego zamienili na łacinę, aby pod jej puklerzem ukryć się przed językiem urzędowym. Dziś zdaje się, że mogliby wrócić do polszczyzny.“

Na tą—słuszną zupełnie i naturalną w Polaku chęć słyszenia polskiego języka w nabożeństwie kościelnem zwrócił uwagę „Wil. Wiestnik,“ jako na objaw znamienny. Przeraził się tego „Goniec Wil.“ i począł się tłomaczyć i uniewinniać, że wcale nie miał na myśli polskiego nabożeństwa. A echo tej polemiki odbiło się aż w częstochowskiej „Myśli Katolickiej,“ gdzie niedawno temu ks. Rutkowski prawem kanonicznem i dekretami Kongregacyi rzymskich bronił łaciny przed rodowitym językiem. *(C. d. n.)*

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
3	Sobota	Ryszarda B. W.	g. 5 m. 34	g. 6 m. 34
4	Niedziela	*Palm.* Izyd. BWD.	g. 5 m. 32	g. 6 m. 36
5	Poniedz.	*W.* Wincent. W.	g. 5 m. 30	g. 6 m. 37
6	Wtorek	*W.* Wilhelma Op.	g. 5 m. 27	g. 6 m. 39
7	Sroda	*W.* Epifani. B. M.	g. 5 m. 15	g. 6 m. 41

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia dnia 5 o g, 9 m. 53 w.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
5	g. 6 m. 41 w.	g. 5 m. 48 r	g. 13 m. 9	g. 5 m. 35

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.